



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 50 (448)

NIEDZIELA 10 GRUDNIA 1967

ROK IX

Oświata we Francji

CZAS OCZEKIWANIA

Na ostatnim zebraniu Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji w dniu 27 listopada, ks. Hubert Mrzygłód wyraził życzenie, by — jak Komisja Edukacyjna przyczyniła się do odrodzenia naszego narodu, — tak Komisja Oświatowa stała się platformą do odrodzenia życia narodowego wśród emigracji polskiej we Francji.

Nie ma wątpliwości, że obecnie związki skupione w Kongresie Polonii Francuskiej wykazują największą żywotność. Stanowią one jednak zaledwie jedną trzecią wszystkich organizacji polskich we Francji. Komisja Oświatowa zatem, do której należy i Kongres Polonii Francuskiej i organizacje nie należące do Kongresu, ma wszystkie dane po temu, by ważne zagadnienie szerzenia oświaty postawić na odpowiednim poziomie.

Jak dotąd z niewiadomych powodów Kongres zajmował raczej bierne stanowisko w stosunku do wszystkich poczynań Komisji Oświatowej. Na ostatnim zebraniu tejże Komisji, prezes Kongresu, p. Józef Kudlikowski, został jednogłośnie wybrany jej przewodniczącym. W swoim przemówieniu na temat przyszłej działalności Komisji Oświatowej dał wyraz nadziei, że uda mu się czynnie zaangażować w pracy oświatowej organizacje wchodzące w skład Kongresu. Wszyscy członkowie Komisji przyklasnęli temu projektowi jednogłośnie.

Na tym jednak nie wolno poprzestać. Prezes Kudlikowski przyjmując stanowisko przewodniczącego Komisji Oświatowej wykazał duże wyrobienie obywatelskie, wyciągnął rękę do współpracy na terenie oświatowym do wszystkich organizacji polskich we Francji.

Czekamy zatem na włączenie się w akcję oświatową wszystkich związków, bo nie ma wątpliwości, że w pracy polonijnej oświatowej. Niech zatem te organizacje, które dotychczas były w lefargu, przebudzą się wreszcie, zabiorą się rzetelnie do pracy oświatowej i dołożą cegiełkę pod budowę wspólnego gmachu. Każdy z nas będzie musiał kiedyś złożyć sprawozdanie z tego co uczynił dla oświaty.

F. T.

Gdy na ołtarzu rozbłyśnie wzniesiona ponad wszystkie inne świeca, przewiązana białą lub błękitną wstążką — wiemy, że już się zaczął czas wyczekiwania na przyjscie Zbawiciela.

Okres adwentu rozbrzmiewający pełnymi tęsknoty pieśniami rorat — jednymi z najstarszych i najlepiej oddających potęgę religijnego przeżycia — należy do najpiękniejszych okresów roku kościelnego. Wprawdzie Kościół określa go jako czas pokuty, jednakże odczuwamy go inaczej, niż okres umartwienia i żałoby przeżywanym w Wielkim poście. Okres adwentu, choć poważny, jest zarazem głęboko radosny. Jest on nie tyle czasem umartwienia, ile raczej skupienia, wejścia w siebie, zrobienia obrachunku swego wewnętrznego życia, przygotowania i czyszczenia dróg Pańskich w naszym sercu, podobnie jak je przygotował, oczyszczał i prostował poprzednik

Zbawiciela, św. Jan Chrzciciel, patron tego okresu.

Dlatego też czas adwentu jest i poważny i radosny zarazem. Nie ma w nim hałaśliwej wesołości, która człowieka poniża i pozostawia po sobie najczęściej niesmak — lecz jest to cicha radość, jaką odczuwamy o świcie dnia świątecznego. Słońce jeszcze nie weszło, lecz niebo już pojaśniało. Choć nie ma jeszcze pełnego światła, jest zaledwie jego zapowiedź. Cieszymy się, gdyż wiemy na pewno, że niezadługo już słońce wzejdzie i że cały piękny dzień mamy przed sobą.

Podobnie i adwent — będący początkiem roku kościelnego i jego symbolicznym światem — otwiera przed nami perspektywę wielu pięknych świat, dających nam większą niż w dniu powszednim możliwość radosnego wzniesienia duszy do Boga, źródła wszelkiego światła i dobra.

(Dokończenie na str. 8)



Papież znowu co niedziela pokazuje się w oknie swojego apartamentu, aby wspólnie z pielgrzymami zebranymi na Placu św. Piotra odmówić „Anioł Pański”. — Fotografia nasza przedstawia Pawła VI, kiedy pierwszy raz po operacji pojawił się publicznie.

FP 2433

„Który przygotowuje drogę...”

Adwentowa liturgia wołaniem proroków, westchnieniem psalmistów, liryczną poezją antyfon przypomina nam stale stan oczekiwania na przyjście Boga. Wskazuje na ludzki głód Boga. Na konieczność kształtowania w sobie gotowości na przyjście Pana. Jeśli nieuwarunkowana i nieograniczona naturą ludzką łaska Boża może rodzić „synów Bożych z kamieni”, to jednak nie zstąpi tam, gdzie sytość serc, duma samowystarczalności, poczucie własnej — najczęściej pozornej — dobroci zaspakajają ludzi, czyniąc ich nieprzenikliwymi nie tylko na „wezwanie z wysoka”, ale na wszelką rzeczywistość duchową.

Musimy dojrzeć własną słabość moralną, świat tajemnic w nas i poza nami. Musimy przede wszystkim dojrzeć i przeniknąć mroki własnych serc, by zrozumieć, iż autentyczne dobro indywidualne i społeczne, jeśli ma być trwałe, wychowawczo płodne, musi tkwić korzeniami swymi poza nami. Musimy zrozumieć, że rolą naszą będzie budzenie wrażliwości ludzkiej na te prakorzenie wszystkich szlachetnych czynów człowieka. Musimy poza nami znaleźć punkt odniesienia, punkt stałości, miejsce gdzie schronić się możemy z prośbą o pomoc i z wołaniem o zaspokojenie naszego głosu czystości moralnej.

Objawienie chrześcijańskie uosobione w postaci Jezusa-Mesjasza wymaga przygotowania serc, które musi polegać przede wszystkim na uznaniu życiowej potrzeby Boga. Łaska Boża powalić może wszystkich Szawłów ziemi, ale realnie wybierze tych, którzy — jak ten Szawel spod bram Damaszku — noszą w sobie żarliwą i spontaniczną gotowość stawiania nieustannie pytania: „Panie, co chcesz abym uczynił. — Gotowość serca płynąca z głodu sprawiedliwości i z tęsknoty za wyzwoleniem w służbie wielkiej sprawy.

Postacią obrazującą najpełniej wszystkie tęsknoty ludu wybranego za Bogiem, osobą najwyraźniej realizującą wszystkie wymogi pokory i ubóstwa ducha — był wielki Poprzednik Jezusa, ostatni prorok Starego Zakonu: Jan Chrzciiciel. Jan przerasta proroków. Na

nim bowiem spełnia się proroctwo Malachiasza mówiącego: „Oto posyłam przed Tobą wysłańca mego, ma przygotować drogę przed Tobą”.

Jan wytoczył tę drogę budzeniem głodu pokuty, głodu za Bogiem-Mesjaszem. „Wy sami — powie on — jesteście mi świadkami, że powiedziałem: nie jestem Mesjaszem, lecz zostałem posłany jako jego poprzednik. Oblubieńcem jest ten, kto ma oblubić; a przyjaciel oblubieńca, który przy nim stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubieńca. Taka jest moja radość; zaznaję jej w całej pełni. On ma wzrastać — a ja stać się małym”.

Wspaniała wypowiedź, dająca miarę wielkości, o której powie Chrystus w dalszym ciągu czytelnego dziś fragmentu Ewangelii: „Zaprawdę powiadam wam, pomiędzy zrodzonych przez niewiastę nie powstał większy nad Jana Chrzciela...”

Na czym ta wielkość polega? — Na przeżywaniu, na wypełnianiu siebie podziwem dla czynu i słowa Chrystusowego. Tylko człowiek „zachłyśnięty”, oczarowany i wypełniony Bogiem może być Jego świadkiem. Tylko wtedy ujrzy on swoją wielkość w głoszeniu Boga i osobistym pomniejszeniu siebie.

Świadczyć Bogu entuzjazmem dla Jego sprawy, świadczyć bez

własnej chwały i korzyści, świadczyć służbą Jemu, przekreślającą jakiegokolwiek ambicje i roszczenia. Nakaz ten płynie z samej treści tego świadectwa. Przepowiadanie chrześcijańskie nie jest bowiem w pierwszym rzędzie głoszeniem nauki lub słowa Chrystusowego, ale przede wszystkim objawianiem Jego czynu, który jest niesieniem życiowej ofiary. W kazaniach apostołskich chodzi zawsze o umiarnie i zmartwychwstanie Pana. — Ono jest zatem głównym przedmiotem tego świadczenia. Ono też decyduje o sposobie i stylu chrześcijańskiego świadectwa.

W adwentowe dni, rozpoczynane roratami, warto pytać się — za wzorem Jana Chrzciela — czy jesteśmy sami gotowi na przyjęcie czynu i słowa zbawczego? Czy aspirujemy do wielkości zrealizowanej przez Jana Chrzciela, którego weselem jest głos Oblubieńca i własne pomniejszenie się dla rośnięcia w nas Chrystusa?

ŚLUB Z PROTESTANTEM

Pierwsza, całkowicie wspólna ceremonia ślubu katolicki z anglikaninem odbyła się za dyspensą papieską w anglikańskim kościele w Oxfordzie.

Związek małżeński pobłogosławił razem ksiądz katolicki J. Crozier i kanonik anglikański F. H. Stallard.

Panną młodą była córka znanego działacza katolickiego prof. M. Fogarty, socjologa i ekonomisty; jej mężem został syn kanonika Stallarda. Dzieci będą wychowywane w religii katolickiej.

Ewangelia

NA 2 NIEDZIELĘ ADWENTU

10 grudnia

(według św. Mateusza 11, 2-10)

Onego czasu, gdy Jan usłyszał w więzieniu o dziełach Chrystusowych, wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział mu: Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Idźcie, oznajmijcie Janowi coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli, widzieć na pustyni? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się przyodziewają, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: i więcej niż Proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: Oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotowuje drogę twą przed tobą.

Liturgia i jej rozwój

Wyraz „liturgia” jest pochodzenia greckiego i składa się z dwóch pierwiastków: „leitōs” — ludowe (od laos — lud) i „ergon” — czyn. Słowo liturgia oznacza więc dosłownie „czyn ludowy”. W starożytnej Grecji słowem liturgia oznaczano różne akcje społeczne, w których brało udział całe społeczeństwo. Do takich akcji należały np. jakieś specjalne przygotowania wojenne, budowa floty, wysłanie nadzwyczajnego poselstwa, zorganizowanie wielkich uroczystości świeckich czy religijnych. Człowiek wybrany, któremu powierzano odpowiedzialność za przeprowadzenie całej akcji, zwany był „liturgiem”. Najbardziej rozpowszechniły się liturgie religijne w celu zorganizowania z wielką wystawnością uroczystości za czci rozmaitych bóstw. Z biegiem czasu znaczenie słowa liturgia zawężyło się do oznaczenia uroczystości religijnych.

Wyraz liturgia oznaczał czynności kultowe, w których bierze czynny udział cały lud pod przewodnictwem liturga, który lud wobec Boga reprezentuje, między ludem a Bogiem pośredniczy, przy czym jego czynności nabierają istotnego sensu tylko w oparciu o uczestniczenie ludu. W ujęciu chrześcijańskim liturgia oznacza czynności natury publicznej, w których Lud Boży pod przewodnictwem liturga - kapłana oddaje cześć Bogu. Ponieważ najważniejszym aktem czci Boga jest ofiara Mszy św., dlatego w naszym pojęciu słowo liturgia oznacza przede wszystkim czynności związane ze sprawowaniem najświętszej ofiary.

We wszystkich religiach starożytności, nie wyłączając religii żydowskiej, obowiązywały ściśle i niezmiennie przepisy regulujące sposoby sprawowania świętych czynności. Odstąpienie od tych przepisów, nawet w jakimś drobnym szczególe, było niedopuszczalne i mogło narazić na gniew bóstwa. Religia chrześcijańska jest pierwszą i jedyną religią, w której liturgia rozwijała się

intensywnie w ciągu wieków, nie stanowiąc zamkniętej dla zmian, skostniałej formy.

O ustanowieniu przez Chrystusa ofiary Nowego Testamentu w czasie ostatniej przed Męką wieczerzy paschalnej — mówią nam Ewangelie. Trzej Ewangelisci: Mateusz, Marek i Łukasz, zgodnie opowiadają, że Jezus po zakończeniu obrzędowej żydowskiej wieczerzy paschalnej wziął w swoje ręce chleb, pobłogosławił i powiedział: „*Bierzcie i jedzcie — to jest Ciało Moje*”, połamiał i podawał Apostołom. A później wziął kielich wina, podał siedzącym przy stole i powiedział: „*Bierzcie i pijcie — to jest Krew Moja. To czyżcie na moją pamiątkę*”.

Jednakże Chrystus ustanawiając ofiarę Nowego Przymierza nie nadał jej ostatecznej, wykończony liturgicznej formy. Kształtowanie się jej zostawił inwencji Aposto-

tów i ich następców, swemu Kościołowi. Tylko istota Mszy św. — konsekracja chleba i wina, czyli Przeistoczenie oraz Komunia św. — pochodzi bezpośrednio od Chrystusa; reszta obrzędów i modlitw formowała się w ciągu wieków historii Kościoła. Liturgia mszalna przypomina przekrój pnia prastarego dębu, na którym poszczególne słoje oznaczają minione lata; podobnie w liturgii możemy zauważyć przeróżne wpływy, rozmaite narosłe w ciągu wieków formacje.

Pierwsza formacja — to wpływy żydowskie. Apostołowie byli Żydami, a Chrystus nie zostawił im gotowego wzoru, według którego mieliby formować liturgię Nowego Przymierza. Czerpali więc wzory z otaczającego ich świata, w którym urodzili się i wychowali. Stąd w liturgii chrześcijańskiej znajdują się obficie pierwiastki z nabożeństwa synagogałnego i z żydowskiej liturgii paschalnej. Nabożeństwo w synagogach polegało na śpiewaniu psalmów, odmawianiu różnych modlitw, czytaniu i objaśnianiu Pisma św. Tak też wyglądała pierwsza część liturgii mszalnej starożytnych chrześcijan, zwana później Mszą katechumenów (w tej pierwszej części mogli uczestniczyć katechumeni, czyli ci, którzy dopiero przygotowywali się do chrztu św.). Chrześcijanie zebrani na nabożeństwo — najczęściej w jakimś większym domu prywatnym — śpiewali psalmy, przeplatając śpiew modlitwą, lektor czytał ustępy Pisma św. Starego Testamentu, później także Nowego, tj. Listy św. Pawła Apostoła, Listy Apostolskie, Dzieje Apostolskie. Na zakończenie uroczystości odczytywano ustęp Ewangelii, w której przemawiał do zebranych sam Chrystus.

Teksty Pisma św. były objaśniane przez przewodniczącego zebraniu prezbitera, czyli kapłana lub biskupa. Czas trwania tej pierwszej części nie był ściśle określony i zależał od ich chęci i gorliwości zebranych, od różnych okoliczności zewnętrznych.

Kapłan lub biskup, przewodniczący zebraniu dawał znak: kończyła się pierwsza część Mszy św., Msza katechumenów, którzy wtedy musieli wyjść; rozpoczynała się druga część — Msza wiernych, eucharystyczna ofiara, połączona z Komunią, którą przyjmowali wszyscy uczestnicy nabożeństwa.

(Dokończenie nastąpi)

Rozważania

Zdarza się, że jesteśmy nazbyt chwalebni, ponieważ w oczach innych ludzi nasze zasługi, odpowiednio przez nas eksponowane, mogą nieraz przestonąć nasze winy. Zdarza się i odwrotnie. Jedno przekroczenie, jeden błąd może zaciążyć na naszej opinii do tego stopnia, że całkowicie zakryje czasem duże zasługi.

Tydzień Boży

- NIEDZIELA 10 GRUDNIA
2-ga Adwentu
Św. Melchisedesa, Papieża i Męczennika
- PONIEDZIAŁEK 11 GRUDNIA
Św. Damazego, Papieża i Wyznawcy
- WTOREK 12 GRUDNIA
Św. Aleksandra, Męczennika
- SRODA 13 GRUDNIA
Św. Łucji, Dziewicy i Męczennicy
- CZWARTEK 14 GRUDNIA
Św. Spiridiona, Biskupa i Wyznawcy
- PIĄTEK 15 GRUDNIA
Św. Waleriana, Biskupa i Wyznawcy
- SOBOTA 16 GRUDNIA
Św. Euzebiusza, Biskupa i Męczennika

Bekeja

NA 2 NIEDZIELĘ ADWENTU

(z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 15, 4-13)

Bracia! Wszystko cokolwiek jest napisane, dla naszego pouczenia napisane jest, abyśmy przez cierpliwość i pociechę z Pism świętych nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech skłoni was do jedności wzajemnej według Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie i jednymi ustami chwalili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku chwale Bożej. Bo powiadam, że Chrystus stał się sługą żydów dla wierności Bożej i dla utwierdzenia obietnic Bożych. Paganie zaś wielbią Boga za miłosierdzie, jako napisane jest: Dlatego wyznawać Cię będą wśród narodów, Panie, i imieniowi Twemu śpiewać będą. I znowu powiada: Weselecie się, narody, z ludem Jego oraz: Chwalcie Pana, wszystkie narody, i wystawiajcie Go, wszystkie ludy. I znowu Izajasz mówi: Zjawi się potomek Jessego, który powstanie aby panować nad narodami. W nim narody pokładają będą nadzieję. A Bóg nadziei niech was napelni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadziei i mocy Ducha Świętego.



ZE ŚWIATA

KOŚCIÓŁ W RAKOWICACH

Na przedmieściu warszawskim Rakowice władze wyznaczyły grunt na budowę nowego kościoła, ale w parę dni później skonfiskowały połowę gruntu. Pod koniec października zarekwirowano resztę gruntu, który, jak stwierdzono oficjalnie, potrzebny jest na budowę poradni dla matek.

Po tym zajściu ks. kardynał Wyszyński w czasie Mszy św. odprawionej w baraku przeobionym na kaplicę w Rakowicach, przypomniał o obowiązku chrześcijańskim przebaczenia.

Nawiązując do miejscowej sytuacji, Prymas powiedział, iż należała chwila, by idąc za Chrystusem przerwać milczenie i jak Chrystus zapytać: „Cem złego uczynił? a jeśli nic złego nie uczynił, dlaczego mnie bijesz?” Parafianie w Rakowicach dopominali się o należne sobie prawa i trzeba sądzić podania powodu, dlaczego otrzymali ten cios, który w rezultacie przecieś nikomu nie przyniósł pożytku.

W sprawie konfliktu między Kościołem a państwem w Polsce, ks. Kardynał wyraził się, że „złość do niczego nie prowadzi. W takich chwilach trzeba zawsze rozpocząć słowami modlitwy: „Przebac im, bo nie wiedza co czynią”.

„Powtarzałem te słowa modlitwy, gdy wyście tu byli pogrążeni w niepewności i cierpieniu. Modliłem się za ludzi, którzy wam tyle złego uczynili. Takim jest nastawienie chrześcijańskie. Musimy wystrzegać się czynów, które mogą obrócić się przeciwko nam samym. Musimy domagać się wyjaśnienia, ale gdy go nie otrzymamy, trzeba odwołać się do modlitwy. W ten sposób pokonamy niesprawiedliwość”.

„Miłość ta, do której was wzywam — kończył swe kazanie ks. Kardynał — to miłość trudna. Ale potrzebujemy jej teraz, żyjąc w naszej Ojczyźnie. U progu Milenium Biskupi wasi dali przykład takiej miłości i takiego przebaczenia. Jest to krok uczyniony w kierunku czegoś nowego i czegoś lepszego. Jest to zwycięstwo nad samym sobą i nad duchem zemsty. Trzeba by nasza wiara chrześcijańska pogłębiła się przez cierpienie, którego doświadczamy”.

WZNOWIENIE SZEPTANEJ PROPAGANDY PRZECIW PRYMASOWI

Partia komunistyczna w Polsce wznowiła w intensywniejszej formie nową szeptaną

propagandę przeciw kardynałowi Wyszyńskiemu, próbując grać na rzekomych rozdzźwiękach między Prymasem a kardynałem Wojtyłą i na rzekomym „rozłamie” w łonie Episkopatu.

Wbrew oczywistym faktom, partia zdecydowała podtrzymać tę linię i w nowej fazie „szeptanej” propagandy puszcza się na kraj np. rzekomo „prawdziwe” szczegóły z tajnego zebrania Episkopatu, które wybrało delegatów na niedawny Synod biskupów w Rzymie.

Zarządzone przez Kliszkę i „rozprowadzone” w terenie przez Starewicza, sekretarza KC, szczegóły tych informacji mają ukazać społeczeństwu, że Prymas nie cieszy się poparciem całego Episkopatu w przeciwieństwie do kardynała Wojtyły. I tak według kłamliwej wersji partii, która, jak oświadczył Starewicz, „ma swoje chody nawet na tajnych zebraniach kościelnych”, Episkopat zebrał się w niekompletnym składzie, gdyż z różnych względów przybyło jedynie 54 dostojników kościelnych. Spośród nich — wciąż według wersji kolportowanej przez Starewicza — wszyscy głosowali na kardynała Wojtyłę jako delegata na Synod, a tylko 40 głosowało na Prymasa. Na trzecim miejscu miał znaleźć się ordynariusz lubelski, biskup Kalwa.

Zebranie Episkopatu odbyło się przed wizytą de Gaulle'a w Polsce. W czasie tej wizyty zachowanie się kardynała Wojtyły, który publicznie i bez zastrzeżeń solidaryzował się z Prymasem, zaskoczyło podobno reżym. Niemniej partia postanowiła w dalszym ciągu forsować swą linię, że Wojtyła — to „człowiek postępowy”, że jego pochodzenie i kariera upodabniają go do „księdza-robotnika”, a poza tym jest młody i dynamiczny. Co więcej, zaczęto puszczać w teren sugestie, że czas najwyższy przenieść stolicę prymasowską do Gniezna, a więc usunąć kardynała Wyszyńskiego z Warszawy. Gniezno, twierdzi obłudnie szeptana propaganda partii, jest przecież najstarszą stolicą biskupią.

Sytuacja jest jednak dla partii trudna, dopóki Prymas jest jednocześnie arcybiskupem Gniezna i Warszawy.

ZRZUCAJĄ WINĘ NA BISKUPÓW

Nr 23 „Spraw Krajowych” położenie Kościoła w Polsce ujmuje w ten sposób:

Jest powszechnie znane położenie Kościoła katolickiego w Polsce, nie więc, co się dzieje lub stać może w tej dziedzinie nie może być niespodzianką. Jednakowoż, co

jest szczególnie charakterystyczne w taktyce reżymu wobec Kościoła, to ponawiane próby, żeby odpowiedzialność za ten stan rzeczy, godzący w żywotne interesy nie tylko Kościoła, ale narodu i państwa, przerzucić na polską Hierarchię kościelną. Gdy Kościół broni się przed bezprawiem i bezustannym nękaniami go za pomocą przeróżnych środków nacisku, szykan i ograniczeń, reżym w swej cynicznej radiowej, prasowej i szeptanej propagandzie zarzuca Episkopatowi Polski, zwłaszcza prymasowi Wyszyńskiemu, że to on prowokuje panujący w Polsce reżym komunistyczny do wystąpień broniących ustroju i systemu politycznego państwa przed atakami Hierarchii kościelnej.

PODROBIONE DOLARY

„N.Y. Times” w korespondencji z Warszawy podaje, że sądy coraz częściej rozpatrują sprawy fałszerzy dolarów, banknotów bardzo pożądaných na czarnym rynku.

Z tego zapotrzebowania na rynku, jak i naiwności nabywców, korzystają spryciarze, a głównie Cyganie. Stosują oni dość prymitywne sposoby podrabiania banknotów. Do fałszowania wybierają przede wszystkim banknoty 2-dolarowe z podobizną Benjamina Franklina, mniej znanego w Polsce, niż Waszyngton i... wychodzą 100-dolarówki.

Dziennik nowojorski przytacza za „Życiem Warszawy” dwie ostatnie rozprawy sądowe. W pierwszej skazany został na 2 i pół roku więzienia i grzywnę 30.000 zł. Cygan — Wł. Kwiatkowski, lat 33, oraz Cygan Remigiusz Morawski, lat 24, na mniejszą karę. W drugim procesie skazany został Cygan Piotr Lalakozy na półtora roku więzienia i 10.000 zł. grzywny.

CO JEST Z KS. DRAGANOWICZEM?

Sprawa ks. prulata Draganowicza, o którym prasa jugosłowiańska rozpisala się, że dobrowolnie oddał się w ręce policji jugosłowiańskiej — nadal intryguje opinie publiczną.

Prasa włoska nadal utrzymuje, że ksiądz został porwany, gdy był w Trieście. Dziennik „Il Tempo” powraca do tekstu deklaracji, napisanej przez ks. Draganowicza w październiku 1965 i złożonej u adwokata oraz u księdza chorwackiego.

W tej deklaracji wyraża przekonanie, że będzie porwany i poddany traktowaniu, które go sprowadzi do stanu „trupca moralnego”; wobec czego oświadcza, że cokolwiek będzie mówił, czy pisał, „gdy się dostanie w ręce komunistycznej policji jugosłowiańskiej, która jest ślepyim narzędziem partii komunistycznej, zrobi to wbrew woli i swoim przekonaniom”.

Kłopot KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 23)

Nocna warta

Jan XXIII nie miał ustalonego programu dziennego. Improwizował często i nie pozwalał sobie narzucać żadnego zbyt sztywnego rozkładu zajęć, zmieniał go zawsze według własnego upodobania. To samo było z nocami, w czasie których nie spał nieraz zupełnie.

W początkach pontyfikatu w czasie nocnej pracy przy biurku, zwrócił jego uwagę odgłos kroków dochodzący z przedpokoi papieskich. Maszerowali tam po dwóch tam i z powrotem żołnierze z gwardii pałacowej ze swoimi ciężkimi szablami i wysokimi butami z cholewami pobrzękując ostrogami. Jan XXIII uważał to za zbyt wielki luksus. W jednej z tych nocy zauważył poza zwykłym odgłosem miarowych kroków dodatkowo jeszcze kaszel jednego z gwardzistów.

Kiedy otworzył drzwi, wartownicy poderwali się na baczność i obydwoj zameldowali się przepisowo.

— Spocznij, spocznij — starał się ich uspokoić Papież — nie denerwujcie się. Połóżcie się lepiej do łóżka. Mnie nie potrzeba pilnować. Mnie strzeże Duch Święty.

Wartownicy usłuchali, wykonali w tył zwrot i chcieli odejść. Wówczas Papież przywołał ich jeszcze i weiskając najbliższemu pudełko powiedział:

— A tu macie jeszcze kilka pigułek przeciw kaszlowi. Dobranoc.

Panika

Nad pracownią papieską słychać było niesamowity huk i stuk. Jakby ktoś kamienie i belki przetaczał. Nad powałą walono młotkami, rżnięto deski ręcznymi piłami, a wzrastające zgrzyty i łomoty stawały się nie do wytrzymania.

Papież Jan siedział przy biurku i nie mógł się skupić. Wiedział co prawda, że na górnym piętrze miały być przeprowadzone jakieś remonty, ale prace miano wykonać w godzinach jego nieobecności. Tymczasem na skutek jakiegoś nieporozumienia przeszkodzono Papieżowi w pracy.

Nie wiele myśląc postanowił sam położyć kres hałasowi. Pius XII wysłałby na górę kamerdynera lub siostrę Pasqualinę. Nie, Papież Jan chciał się osobiście przekonać, jak właściwie sprawy stoją. Nikt nawet nie zauważył jak opuścił szybkim krokiem swój gabinet.

Dotarłszy na górę zobaczył cały kram. Robotnicy pracowali nad założeniem nowych podpórek pod podłogę, a zatem nad jego sufitem.

Pałac papieski liczy sobie dobrych kilkaset lat i wymaga ustawicznej kontroli. Robotnikom gdy

nagle pośród siebie zobaczyli Papieża, narzędzia wypadywały z ręki.

— No tak — stwierdził Papież — skoro sprawa tak się przedstawia, nie ma rady. musicie pracować dalej, inaczej bowiem zawałiłby się cały gmach. Ale żebyście koniecznie walili młotkami nad moją głową, to chyba nie jest konieczne. Nie mogę was jednak nawet zbesztać za to. Każdy ostatecznie musi wykonać co do niego należy. Wy macie swoją pracę, ja swoją.

Porozmawiał jeszcze z każdym pojedynczo, udzielił ośmiu rzemieślnikom błogosławieństwa i zszedł znowu na dół.

Już w przedpokoju natknął się na gromadę zdenerwowanych gestykulujących dworzan. Zobaczywszy Papieża odetchnęli z ulgą i upadli na kolana. Ogłoszono powszechny alarm: Papież gdzieś zaginął. W pracowni papieskiej było jeszcze większe zgromadzenie złożone z szambelanów, sekretarza osobistego i nawet kilku żandarmów. Na wszystkich twarzach — niepokój.

— Czego szukacie, — chciał się dowiedzieć Papież. — Przecież chyba nie mnie — zapytał ze spokojem, wskazując palcem na siebie. — Niepotrzebnie się martwicie, poszedłem tylko do murarzy i stolarzy. Poszukajcie raczej kilka butelek wina i zanieście pracowitym tym robotnikom na górę. Na pewno chce im się pić w tym kurzu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Katechizm czy udzielany według starych metod, czy na nowy sposób — wymaga wiele wysiłku i poświęcenia, obojętnie czy u nas czy w krajach misyjnych.

ŁUDZIE SĄ TACY

UWIEŻONIA W LAZIENIE. — Przez trzy dni i trzy noce 16-letnia Irena W. siedziała uwięziona we własnej łazience na skutek zacięcia się zamka u drzwi. Ponieważ łazienka nie ma okna, a domek państwa W. stoi na uboczu, nikt nie słyszał wołania dziewczyny o pomoc. Na wpół żywą z osłabienia uwolnili ją dopiero rodzice po powrocie z kilkudniowej wycieczki samochodowej.

SKUTKI ROZGORYCZENIA. — Katarzyna M. z Siemianowic kilkakrotnie telefonowała z sanatorium w Szczawnicy do swego męża z prośbą o przesłanie jej tysiąca złotych. Kiedy w kilka dni później zamiast przekazu pocztowego otrzymała list, rozgoryczona wrzuciła go — nie otwierając koperty — do Dunajca. W godzinę później mąż telefonicznie zapytał, czy list z banknotem 1000-złotowym doszedł do jej rąk.

KARTKA Z EKWADORU. — W toku kampanii wyborczej do rad miejskich w Ekwadorze, kandydaci najczęściej zapominają o problemach swego miasta, ale nie szczędzą insynuacji i osobistych wycieczek przeciw swoim konkurentom. Oto co powiedział jeden z ubiegających się o fotel burmistrza Guayaquil:

— Drodzy współobywatele! Muszę wam oznajmić, że dziadek kandydata Paceko był w 1906 roku skazany na karę więzienia za bigamię. Mając takich przodków, Paceko śmie starać się o tytuł burmistrza naszego pięknego grodu.

Oczywiście Paceko natychmiast przeszedł do kontrofensywy:

— Mój przeciwnik nikczemnie kłamie — powiedział on na specjalnie zwołanym wiecu ludności. — Dziadek został uwięziony przez pomyłkę. Natomiast ten co mnie oczernia, miał stryjeczną babcię, która systematycznie kradła, ale tylko dzięki łapówkom uniknęła kary. W jego żyłach płynie więc przestępcza krew. Czy taki osobnik może piastować funkcję burmistrza naszego miasta?

COS Z PEDAGOGIKI. — Nauczyciel gimnazjalny, Antoni W. z Łodzi, ostrożył na zero głowę swojej 17-letniej córki. Uczynił to w czasie snu dziewczyny. Chciał w ten sposób ukarać ją za to, że ciągle przesiaduje w kawiarniach. Rozumował przy tym, że oszczędzając córkę, uniemożliwi jej życie towarzyskie.

Metoda nie paskutkowała: dziewczyna jeszcze rzadziej bywa w domu. Powiedział ojcu, że ma teraz większe powodzenie, ponieważ żadna dziewczyna na całym mieście nie ma takiej fryzury jak ona...

Właściwie zaczęło się od wstrząsającego apelu znanej pisarki Ewy Szemberg-Zarembiny w polskiej prasie. Jeszcze wcześniej jednak, parę lat temu — do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Głogowie (woj. zielonogórskiej) zgłosił się mężczyzna w sile wieku, prosząc o wskazanie nazwy miejscowości, w której przebywał w czasie wojny.

Odpowiedziano: — Teraz wiesz nazywa się Kotla. — Wynajął taksówkę i pojechał tam. Wracając wstąpił do Rady powiatowej.

— Wszystko się zaadza, tylko tych baraków nie ma, trochę ruin ale ja to pamiętam, nigdy tego nie zapomnę...

Głogów — ten sam, w którym już przed tysiącem lat Niemcy dokonali potwornej zbrodni na dziejach polskich, pedząc je przed oblężniczymi machinami w czasie oblężenia miasta w roku 1109 (ten sam sposób powtórzono w powstaniu warszawskim — z tym, że czołgi zastąpiły machiny oblężnicze) był w czasie ostatniej wojny świadkiem ponownej, również dramatycznej tragedii polskich dzieci. To tutaj właśnie i w najbliższej okolicy Głogowa mieścił się w latach wojny ośrodek germanizacyjny polskich dzieci, których rodzice zmarli, bądź zostali przez hitlerowców zamordowani. W większości były tu jednak dzieci po prostu siła odebrane rodzicom przez hitlerowców. Miały być one wychowywane w duchu germańskim, aby po odródnym procesie reedukacji powiększyć szereg „Herrenvolku”.

Anele masowe nie pozostały bez echa. Z różnych stron kraju zaczęły napływać do Głogowa listy od byłych ofiar germanizacyjnych praktyk, którym udało się orzetrwać wojnę, nie zatracić świadomości i niezwytego języka i powrócić do domu. Teraz wyrażali gotowość ponownego przystąpienia na miejsce koszmarnego dzieciństwa i wziąć udział w spotkaniu byłych „wychowanków” obozu. To było dramatyczne spotkanie.

Mówi Elżbieta Kubica, której Niemcy wówczas zmienili nazwisko na Elfriede Kucz, zamieszkała obecnie w Zawitcu powiatu Tychów.

„Byłam numerem 66. Do Głogowa wywieziono mnie w kwietniu 1940 r., kiedy miałam siedemnaście lat. Jechaliśmy pociągami, razem ze mną dzieci z Krakowa. Tu na zamku wrzucono nas do piwnicy, okrutnie bito za każdy przejaw niesubordynacji. Chorowałam na oczu. Po badaniach stwierdzono, że nie jestem „aryjka” i skierowano mnie do obozu w Wilkowie w pobliżu Głogowa. Tam były potworne warunki. Pracowaliśmy w gospodarstwie Niemca. Były także z nami młodsze dzieci. Dwoje z nich zmarło, zakopano je pod lasem... Po ponownych badaniach „zaszczwono” mnie jednak możliwością przynależenia do rasy germańskiej. Zostałam skierowana do Berlina, tu ukończyłam szkołę pielęgniar-

GŁOGOWSKI

ską. Nauka odbywała się w języku niemieckim, po polsku nie wolno było mówić...”

Opowieści są nieskładne, wątek się rwie. Pamięć zatrzymuje tylko niektóre epizody. Trudno pamiętać dokładnie, to już tyle lat.

Mówi Janusz Szymański z Sosnowca:

„Po wybuchu powstania warszawskiego ojciec dostał się do niewoli. Matkę też aresztowano. Rozstrzelali ich pod mu-

JAK MI

Nieraz stajemy przy mrowisku i spoglądając na mrówki kręcące się wokół swego precyzyjnie zbudowanego domu myślimy: jaki sens ma ta ich nieustanna mrowcza praca? Czy są one świadome celu swego istnienia, czy też działają ponieważ każe im tak postępować instynkt, lecz nie zastanawiają się nad istotnym sensem swego życia i działania.

★

Sądzę, że gdyby ktoś spoza Ziemi spoglądał na nią, tak jak my patrzymy na mrowisko — również mógłby się zastanawiać nad sensem ludzkiej krzątania. Mógłby się zastanawiać po co i dla czego ludzie tak się spieszą, pracują, walczą... Śmieją się i płaczą...

★

Takim Kimś spoglądającym na nas z góry i obserwującym naszą codzienną krzątanie jest Bóg. On wie ku czemu powinniśmy zdążyć. On wie, jakimi drogami zdążamy. On wie, jak często błądzimy i gubimy właściwy sens naszego życia.

★

Bóg wie. Czy my, ludzie, posiadamy również tę wiedzę? Powinniśmy wiedzieć. Ale od „powiniennem wiedzieć” do „wiem” daleka droga. Często wydaje się nam, że wiemy, ale gdyby ktoś nas niespodziewanie zagadnął: po co żyjesz? Do czego zdążasz? W czym widzisz sens swego życia? Wówczas...

★

Sądzę, że większość z nas zaskoczona pytaniem odpowiedziałaby albo jakimś patetycznym sloganem, albo zdziwiona wrzuciłaby ramionami i potraktowała pytanie zupełnie retorycznie. Niewiele osób zagadniętych potrafiłoby z miejsca udzielić rozsądnej, przemyślanej i przeżytej odpowiedzi.

★

Czy jednak te nasze chcenia i dążenia do ich spełnienia stanowią prawdziwy sens i cel naszego życia? Nad osłatecznym celem naszego życia zastanawiamy się bardzo rzadko. Może w chwilach naszej roz-

SKIE DZIECI

rem, na moich oczach. Mnie przywieźli do Głogowa, byłem tu trzy tygodnie, gdy zbliżał się front postanowiłem wraz z grupą kolegów uciec. Przedtem byłem świadkiem jak Niemcy mordowali dzieci, chyba innej narodowości, bo nie mówili po polsku. W czasie ucieczki Niemcy zaczęli strzelać, kilku kolegów zginęło, ja zostałem ranny w nogę. Uratowała nas Niemka, mówiła, że gdybyśmy nie uciekli, zabiliby nas..."

Były również listy, nie wszyscy bowiem

RÓWKI

mowy z Bogiem? Może w chwilach gdy zetknęliśmy się ze śmiercią innego człowieka... Wtedy myślimy — co potem. Po co żyć?

★

Nie mamy zbyt wiele czasu na rozmyślanie, po co żyjemy. Po prostu żyjemy. Uczymy się. Bawimy. Pracujemy. Smucimy. Cieszymy. Denerwujemy. Pragniemy osiągnąć to lub owo. Chcemy. Chcemy zresztą bardzo wiele.

★

Zdarza się, że pracujemy bardzo dużo. Nie zawsze pracujemy z myślą o własnych korzyściach natury materialnej. Wydaje się nam, że to, co robimy, przynosi ludziom jakiś pożytek, że służymy w ten sposób naszym ideałom.

★

Zdarza się, że przez wiele lat naszego życia krzątamy się, jak te mrówki, wokół naszych, ludzkich spraw. Wydają się nam one ważne albo bardzo ważne.

★

Ważność spraw ludzkich różnie jest uszeregowania. Zależy od tego, co stanowi istotny sens naszego życia, czemu naprawdę służymy. Zawsze jednak chcemy by oceniano nas sprawiedliwie. Nic tak nie boli człowieka jak niesprawiedliwość i lekceważenie.

★

Zdarza się, że nas chwala. Zdarza się, że spotyka nas ocena negatywna...

★

Warto jest wtedy dobrze się zastanowić. Może przyjeśliśmy w naszych ocenach nieśluszną hierarchię wartości i ważności? Może pomyliliśmy się i na pierwszym miejscu postawiliśmy coś, co nie było tego warte? Może służąc pomniejszonym celom przeoczyliśmy Ten Najważniejszy?

★

Zastanawiać się nad tymi sprawami warto nie tylko wtedy, gdy przeżywamy rozczarowania, warto jest również pomyśleć o tych sprawach i wtedy, gdy przeżywamy upełnienie sukcesów i osiągnięć.

możli w umówionym terminie przyjechać do Głogowa. Jerzy Nowak z Kłodzka miał 8 lat, kiedy wraz z grupą 100 innych dzieci wywieziono go w roku 1942 z Łodzi do Wrocławia. Po paru miesiącach znalazł się w Głogowie, skąd po ponownych badaniach przewieziono go do Salzburga w Austrii. W „Heimatschule”, gdzie się znalazł, zgrupowano około 1.000 dzieci. W 1944 r. został wcielony do niemieckiej rodziny i otrzymał imię i nazwisko: Georg Scharnewelber. Po wyzwoleniu zgłosił się do PCK i wraz z kolegą Czarniakiem powrócił do Polski. Co się stało z resztą chłopców — nie wie. Może część z nich pozostała u niemieckich rodzin?

Erwin Karczewski z Koszalina znalazł się w ośrodku germanizacyjnym w Marien-Thron b. Neustettin (dzisiaj Świątki k. Szczecina).

„W maju 1943 r. mnie, dziesięcioletniego Polaka uznano za bardzo dobrze „wychowanego w duchu niemieckim” i skierowano do pracy w fabryce zbrojeniowej. Koledzy, którzy przyjechali do Marien-Thron z „Glogau” i uznani zostali za dostatecznie wychowanych w duchu niemieckim, otrzymywali mundury Waffen SS i odsyłani byli na „Ostfront”. Mnie ominął ten „zaszczyt” — pisze autor — tylko dlatego, że w Marien-Thron nabawiłem się kalectwa”.

Kazimierz Kołaciński z Bełchatowa (woj. łódzkie) znalazł się w 1946 r. w miejscowości Barletta (Włochy) w przejściowym internacie, gdzie przebywało 200 innych dzieci, które pochodziły ze Śląska, Kalisza i Głogowa. W 1947 r. wywiezionych zostało do Barcelony około 60 dzieci, wraz z nimi pojechał również Kołaciński. Przebywał on w Hiszpanii do listopada 1947 r. skąd powrócił do Polski. Reszta dzieci pozostała tam, ucząc się m. in. języka polskiego. K. Kołaciński posiada adresy (ówczesne) tych dzieci w Hiszpanii i Włoszech a także dokumenty stwierdzające, że z dziećmi, o których wspomina — przebywał.

Wiele jest tu jeszcze rzeczy nie wyjaśnionych, nieznaną jest los wielu dzieci, które przewinęły się przez jeden tylko z ośrodków germanizacyjnych w Głogowie. W każdym razie, jak napisał jeden z byłych uczestników głogowskiego obozu...

„...W tym miejscu, gdzie niegdys wzięto nas i maltretowano, żaden metr ziemi nie powinien być deptany. Jest to ziemia zroszona krwią dzieci, które haniebnie tu wynaradawiano. Mam nadzieję, że miejsce to będzie upamiętnione jako jeszcze jeden dowód hitlerowskich zbrodni”.

Postulat ten będzie spełniony. Już przygotowuje się wystawę poświęconą pamięci współczesnych „dzieci głogowskich”, w przyszłości zaś w Głogowie wzniesiony zostanie Pomnik Męczénstwa Dzieci Polskich.

Wiesław Nodzyński

Migawki emigracyjne

ZGON ZASŁUŻONEJ MATKI. — Pogrzeb śp. Marianny Papalskiej we wtorek 28 listopada, był na pierwszym miejscu hołdem dla matki, która dobrze wychowała swoje dzieci.

Emigracja polska we Francji zna przede wszystkim dobrze jej syna, Edwarda Papalskiego, dynamicznego działacza katolickiego i społecznego, który ostatnio reprezentował katolików polskich w Francji na Kongresie Apostolstwa Świeckich w Reymnie. Córka Helena Papalska, obecnie Kuczmarska, była czynną działaczką KSMPS, w którym przez pewien czas piastowała urząd prezesa związkowej. Razem ze zgonem śp. Marianny Papalskiej schodzi do grobu jedna z tych zasłużonych matron polskich, którym emigracja zawdzięcza niesychanie wiele.

Cześć jej świetlanej pamięci!

KONGRES FEDERALISTÓW EUROPEJSKICH. — Sesji o sprawach Europy Środkowej na tegorocznym Kongresie Federalistów Europejskich w Brukseli przewodniczył p. Jerzy Jankowski z Paryża. Ponadto wzięli w nim udział J. Rzemieniecki z Brukseli, J. Zaniewski z Antwerpii oraz A.J. Cydzik z Londynu. Kongresowi przewodniczył André Voisin, prezes Action Européenne Fédéraliste. Honorowymi gośćmi byli: Jean Rey, przewodniczący Zarządu Wspólnego Rynku, Maurice Faure, prezes Ruchu Europejskiego i b. premier francuski, prof. H. Brugman, rektor Uniwersytetu Europejskiego w Brukseli, prof. R. Rifflet, prezes Ruchu Federalistów Europejskich oraz ambasadorzy Włoch, Francji, Norwegii, Hiszpanii, Algerii, Australii, Holandii i Austrii.

EMERYTURA ASA LOTNICZEGO. — Wszyscy lotnicy polscy dobrze pamiętają, z czasu pobytu w Anglii, amerykańskiego pilota, pułkownika Franciszka Gabreskiego. Stracił on nad Anglią i Niemcami 37 samolotów niemieckich. Chętnie przebywał wówczas w towarzystwie Polaków, którzy podziwiali jego głęboką wiarę. Obecnie, licząc 48 lat, przeszedł na emeryturę, by zająć się wychowaniem swoich 9 dzieci.

KOŚCIUSZKO W AMERYCE. — Z okazji 150-letniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, wieniec pod jego pomnikiem w Akademii Wojskowej w West Point składało 4 kadetów polskiego pochodzenia: Jaworski, Kulikowski, Ludwikowski i Volk. Założycielem Akademii Wojskowej w West Point był właśnie Kościuszko.

OMEGA

Czas oczekiwania

(Dokończenie ze str. 1)

Najpierwsze z nich, to przyście na świat Boga wcielonego. Oczekiwanie tego święta, upamiętniającego największe w dziejach świata wydarzenie, wypełnia nam okres adwentu. I dlatego właśnie ten okres jest dla nas tak piękny i radosny, gdyż blask bijący od żłóbka użycza mrocznym dniom rudniowym cząstkę swego światła. Podobnie jak ukryte jaszczki za horyzontem słońce użycza go budzącemu się dniowi.

Stary rok kościelny zakończył się wstrząsającą wizją sądu ostatecznego. Wraz z nowym rokiem kościelnym wstępuje znów w nasze serca nadzieja. Nadzieja, że ten nowy rok, rozpoczęty uroczystym i wzniosłym okresem oczekiwania na przyście Zbawiciela, uda nam się przeżyć lepiej niżli rok poprzedni.

Dlatego też dobrze zrobimy, jeśli ten nowy rok kościelny, w który wkroczyliśmy wraz z pierwszą niedzielą adwentu, rozpocznemy od pilnego wejrzenia w siebie. Jeśli uczymy go spowiedzia i Komunia św. Jeśli wyrzucimy z serca różne zadawione urazy. I jeśli je oczyścimy od nadmiaru niepotrzebnych trosk, zastaniających przed naszymi oczyma wielkie światło Boże. Podobnie jak mizerny krzaczek

może zasłonić górę, jeśli się znajduje tuż przed naszym wzrokiem.

Laska Boża, nawiedzająca serce, które ze skruchą i żalem uznaje swoje błędy, pozwoli nam zrozumieć, że ze wszystkich dóbr, jakie człowiek może osiągnąć, najwyższą wartość ma dobro moralne. I że tylko w miarę tego, jak to moralne dobro staje się naszym udziałem, możemy zażywać w pokoju wszelkich innych dóbr, które niezmierzona dobroć Boża postawiła w zasięgu naszego ziemskiego życia. Że tylko w miarę tego, jak wstępuje w nas pokój będący nagrodą poddania naszej woli pod ustanowione przez Boga prawo, cieszą nas uczciwie nabyte owoce naszej pracy. I tylko w miarę tego, jak nasze serce wypełnia się miłością do Boga i bliźniego — rozpraszają się gnębiące nas mroki, nikną lęki, niepokoje, obawy.

Już niezadługo pojawi się w naszych kościołach żłóbek z Bożą Dzieciną, a w naszych domach rozbrzysną światła na choinkach, popłyną radosne melodie kolęd śpiewanych w rodzinnym gronie przy wia-
liwym stole. Pamiętajmy, że ten piękny i tak naszemu sercu miły okres Bożego Narodzenia będzie dla nas tym piękniejszy i radośniejszy, im lepiej i pobożniej przeżyjemy dzielący nas od niego okres adwentu — czas oczekiwania. (ek)

«Bolek, nie daj się!»

Wielu z nas pamięta, jak to hitlerowcy z nienawiścią iście szatańską do wszystkiego co polskie i katolickie niszczyli na naszym terenie wszelkie pamiątki i świętości Narodu.

Długo czas nie tykano potężnego pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. Już Polacy poczuli przypuszczać, że co Niemcy oszczędzą i zostawią ze wzrledów historycznych. Wiadomo przecież, że ongiś Niemcy tego króla polskiego uznali: cesarz niemiecki Otton III w roku 1000 przybył przecież zobaczyć do Gniezna, by pomodlić się u grobu św. Wacłocha oraz złożyć wizytę królowi Bolesławowi Chrobremu. Ale cóż! Te ziemie ontaszałi narzdzcy jako „odwiecznie” niemieckie. Pomnik polskiego króla na tych ziemiach — króla, który bit w Odrze stroy graniczone państwa polskiego — stał na przeszkodzie germańskiej „tezie”. To też i ten pomnik został „słazany na śmierć”.

Była to połowa grudnia 1939 r. Do spłznwono pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie zaprzamnieto sześć koni, które miały postać króla sciaqnać z coku. Dokoła pomnika zebrała się masa nawiedzi, ciekawci zobaczyc, iak konie będą Chrobrego zwalać na ziemie. W nowej chwili dano znać. Złozzone łaucuchy wyciagnęły się: to konie poczęły te ciagnąć i przycić.

W tym momencie zebrani chłopcy, ot urwisze mile, patrząc na napięte łaucuchy i mocujące się z pomnikiem Chrobrego konie, zrozumieli, że nie łatwo będzie barbarzyńcom króla Bolesława obalic. Toteż ponieśł ich entuzjazm i dajac wyraz swym patriotycznym uczuciom poczęli wołać najpierw ściszym głosem, a potem odważnie coraz głośnieji:

— Bolek, nie daj się! Bolek, nie daj się!

I Bolek nie dał się. Potężny pomnik Bolesława Chrobrego stał twardo, mocno, nieugięte. Niemcy, iak niepyszni, musieli ustąpić. Konie odestano.

Polacy zaś rozeszli się do domów zadowoleni, szczęśliwi. Radość trwała jednak — niestety — jeden dzień tylko.

Nazajutrz pomnik króla polskiego Bolesława Chrobrego stał jeszcze, ale już bez — głowy. Ścięto mu ją w nocy acetylennem.

Była to prawdziwa — poena capitis (skazanie na śmierć przez ścięcie głowy).

Znikł wkrótce pomnik Bolesława Chrobrego — rozbito go bowiem wnet zupełnie — ale pozostał duch chrobry Bolesława, który pozwolił ludowi polskiemu przetrwać trudne lata okupacji, a w końcu po licznych bojach, wroga pokonać.

H. G.

ROZMAITOŚCI

Historia Piosenki „Serce w Plecaku”

Melodia „Serce w plecaku” powstała w Truskawcu na wiele lat przed drugą wojną światową. W tej miejscowości kuracyjnej była wówczas orkiestra wojskowa, która korzystała z utworów komponowanych przez członka zespołu — kpr. Michała Zielińskiego.

W roku 1932 powstał foxtrot „Adiś Abeba”, którego tekst jednak przedstawiał wiele do życzenia. Autor, kpr. Zieliński, napisał więc nowe słowa i tak powstało „Serce w plecaku”.

Największa popularność tej piosenki przypada na czasy okupacji. Stała się ona piosenką żołnierzy armii podziemnej. Była najbliższą sercu każdego partyzanta AK. Przepisywano ją na powielaczach i ręcznie.

W 1943 r. firma wydawnicza Gebethner i Wolf w Warszawie, wydała ją w 3.000 egzemplarzach. Większa część tego wydania uległa zniszczeniu w czasie Powstania Warszawskiego. Reszta dotarła do najdalszych zakątków podziemia.

★

Wojskowy salut

Mato kto dziś wie skąd pochodzi salut wojskowy, tj. przyłożenie ręki do daszka czapki. Otóż w r. 1588, po zwycięstwie nad flotą hiszpańską, admirał Drake dowiedział się, że królowa Elżbieta będzie osobiście dekorować marynarzy, którzy odznaczyli się wyjątkowym bohaterstwem. Admirał wydał więc bardzo oryginalny rozkaz, by każdy z dekorowanych podczas wręczania mu przez królową odznaczania, dla podkreślenia „ośniewającego blasku majestatu królewskiego”, zastaniał sobie prawą ręką oczy.

Ten wyraz cści dla królowej utrzymany w formie do dziś obowiązującego salutu i został przyjęty przez armie innych krajów.

★

Rzadkie hobby

Rzadkie hobby wybrał sobie mistrz sztuki fotograficznej z małego miasta saksońskiego Lommatsch: kolekcjonuje on świsty i gwizdy lokomotyw — po prostu utrwała je na taśmie.

Oryginalny hobbyista sfotografował wiele tysięcy starych lokomotyw i szczyty się zbiorem olbrzymiej liczby ksiązek z dziedziny kolejnictwa.

O CZYM TO DUMAĆ
NA PARYSKIM BRUKU

Przy kominku

Zbliżył się okres chłodnych, deszczowych dni, obnażonych drzew i szalejącego wiatru. W sercu rodzi się dziwna melancholia za tym co przeszło i nie wróci: za młodością, za utraconą okazją do szczęścia, ze słotym promykami słońca.

Myśli biją taranem do głowy, ciałowiek się ślania, zalamuje ręce i wznosi oczy do szachmurzonego nieba. Na usta wypływają słowa żarliwej modlitwy. Oczy zachodzą łzami.

„Przeszłość nie wraca jak zwiastne szepto w dawnej postaci. Jednak nie umiera”, — mówi poeta.

Wszystko kiedyś wróci do tej samej drogi, którymi szedłem ja, którymi szli inni i którymi pójdą jeszcze następne pokolenia. Doświadczenia jednak tych co przeszli tę drogę będą służyć pomocą dla innych.

Słowa są wówczas coś warte, jeśli partę są czynem. Tak jak ciało i dusza tworzą człowieka, tak samo mądrość i praca jednostki stanowią o szczęściu rodziny.

Seweryn Goszczyński zwraca się tymi oto słowami do Ignacego Krasieńskiego, słynnego poety polskiego, autora „Trzech Psalmów”:

„Jesteś wielki w słowach, a jaki w życiu? Nikt o tym nie wie. Boisz się nożów hajdamackich, boisz się płamy na szlachcicu polskim, masz wiele bojaźni — cudzych; nie wypowiedziałeś jednej własnej — bojaźni ofiary.

Czy odważyłeś się kiedy na to, na co odważyły się tysiące tych, którzy nie pisali tak pięknie jak ty, co nie sajrżeli do nieba jak ty, nie skradli z niego tyle światła, tyle siły, a jednak w życiu daleko więcej pokazali?

Isajasz dał się przepłotać na to, co mówił, a ty straciłeś choć jeden tysiąc, jeżeli masz tysiące — za to, co drugim robić każesz?

Nie tymi to drogami idzie się do wieczności w Chrystusie! Możesz swoim imieniem całą ziemię zapamiętać, ale to imię może nie dostać się do nieba, może nie być wpisane w Księgę Żywota.

...Siedząc przy kominku w te zimowe wieczory będziemy mogli zastanowić się nad wieloma sprawami swoimi i swoich bliźnich. Będziemy rozwijali nie swoich wspomnień, starając się odnaleźć i wyłuskać słote ziarna Prawdy, by je przekazać młodszemu.

Nie wolno nam żałować straconej młodości ani przeszłego życia, jeśli to życie przysporzy naszym najbliższym chociaż odrobinę szczęścia.

Julian Majcherczyk

Życia emigracji

FRANCJA

Pożegnanie Misjonarzy w Waziers

Polscy księża Oblaci z Francji wysłali dwóch młodych misjonarzy na front akcji misyjnej w Kamerunie, w Afryce. Pożegnanie tych misjonarzy, ks. Feliksa Stróżyka O.M.I. i ks. Bernarda Bończyka O.M.I., odbyło się w parafii Waziers Notre-Dame, w niedzielę 26 listopada. W uroczystościach pożegnalnych brało udział duchowieństwo polskie i miejscowa kolonia polska.

Ks. prob. A. Bednorz O.M.I. wyjaśnił przed nabożeństwem, że to nie tylko polska prowincja księży Oblatów, ale cała kolonia polska w Waziers oddaje misyjnemu dziełu Kościoła w Afryce dwóch nowych pracowników. Obaj bowiem ściśle związani są z miejscową parafią i całą polską kolonią.

Ks. F. Stróżyk urodził się i wychował w Polsce. Seminarium duchowne ukończył w Rzymie i tamże został wyświęcony na kapłana. Jako młody kapłan pracował kilka lat jako wikary w Waziers Notre-Dame i w Arenberg. Ponieważ rodzice ks. Stróżyka zamieszkują w Polsce, państwo Paterek z Waziers stali się przybranymi rodzicami dla młodego kapłana.

Ks. B. Bończyk urodził się i wychował w Waziers. Szkołę średnią ukończył w internacie św. Kazimierza w Vaudricourt, a seminarium duchowne w Belgii. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. bpa Wł. Rubina, w polskim kościele Tysiąclecia w Lens, w czerwcu b.r.

Z pożegnalnych słów ks. misjonarza Bończyka można było wyczytać głęboką myśl powszechności Królestwa Bożego na ziemi i umiłowanie chrześcijańskiego obowiązku poświęcenia się dla szerzenia go po całym świecie. Ks. misjonarz Stróżyk uzasadnił konieczność posłuchu dla wskazań Chrystusa, w odniesieniu do misyjnych zobowiązań Kościoła. Obaj misjonarze przemawiali w czasie nabożeństwa w kościele w Waziers Notre-Dame. W ceremonii ofiary Mszy św. brali udział księża Oblaci z okolicznych parafii polskich oraz miejscowa Polonia.

Pożegnalny występ dzieci miał miejsce w sali parafialnej, w godzinach popołudniowych. Specjalnie przygotowane recytacje dzieci odzwierciedliły wobec zebranych parafian Chrystusową rzeczywistość powołania i pracy misjonarskiej. Dobrze wykonanym recytacjom i deklamacjom towarzyszyły stosowne śpiewy dzieci.

Po skończonym programie dzieci, przemówił ks. prob. Bednorz i prezes Komitetu Towarzystw mieszcowskich. Następnie zabrał głos ks. prowincjał J. Pakula, który w swym przemówieniu nakreślił twarde rzeczywistości nakazu misyjnego, jakiego wymagają potrzeby Kościoła Powszechnego, nakaz Chrystusa i wola przełożonych. Po poważnych słowach księdza Prowincjała, ks. E. Olejnik spróbował wprawić zebranych w weselszy nastrój. Oczywiście, udało mu się znakomicie. Jako wychowawca, szczególnie zainteresowany młodszym pokoleniem kapłańskim, zapewniał odjeżdżających misjonarzy, że dystans pomiędzy Francją a Afryką nie jest wcale duży, bo najnowsze środki komunikacyjne skróciły go do 20 km. Wręczył obu misjonarzom podarunek na drogę z obietnicą, że odwiedzi ich w czasie najbliższych wakacji letnich z swoją ekipą rowerzystów z Vaudricourt. Z kolei długim szeregiem przystępowali do Księża Misjonarzy przedstawiciele organizacji, aby ich pożegnać w imieniu Towarzystw Kościelnych. Końcowe słowa należały do odjeżdżających na misję Księża Misjonarzy, w których obaj wyrazili serdeczne podziękowania pod adresem swych rodziców, przełożonych, wychowawców i parafian. Wśród licznych grona duchowieństwa, obecnym był ks. prałat Fr. Jagła oraz długoletni misjonarz z Cejlonu, ks. Andrzej Cierpka O.M.I. W zakończeniu wszyscy obecni zbrali się na lampkę wina, której towarzyszył wesoly śpiew młodszego i starszego pokolenia.

Do kościelnego ceremoniału pożegnania misjonarzy należał dawniej zwyczaj całowania stóp misjonarzy, odjeżdżających w zamorskie kraje, w myśl słów ewangelicznych: „Jak piękne są stopy tych, którzy opowiadają Ewangelię”. Zwyczaj ten zaświadcza w jak wielkim poważaniu miano misyjne dzieło uchrześcijaniania pogan. Rytuał pożegnalny może podlegać zmianom. Nigdy natomiast nie ulegnie zmianie istota wielkości zadań misjonarskich na terenach pogańskich. Dlatego, choć sami potrzebujemy kapłanów na placówkach polonijnych, słusznie jednak możemy czuć zadowolenie i dumę, że z chrześcijańskiej społeczności wychodźstwa polskiego we Francji wybiera Bóg dwóch misjonarzy do tak wielkiego dzieła w swojej winnicy. Do tego duchowego zadowolenia i zasłużonej dumy w szczególności prawo mają rodzice, polscy księża Oblaci, wychowawcy i parafianie z Waziers Notre-Dame.

Obu misjonarzom, ks. Feliksowi Stróżykowi i ks. Bernardowi Bończykowi, towarzyszą na drogę do Afryki i na pracę misyjną gorące modlitwy i szczerze życzenia duchowieństwa, parafian i „Głosu Katolickiego”.

UROCZYŚĆ
POŚWIĘCENIA SZTANDARU
BRAC'TWA ŻYWEGO RÓŻAŃCA
W LA SAULE

Dzień 29 października br. był niewątpliwie dniem wielkim, który Bractwo Żywego Różańca Matek z La Saule, jak i również cała kolonia może zapisać

SZUKAJAC ZDROWIA
SPOZYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD

od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz z przesyłką 32 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN
35 — TEILLAY

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Watensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

złotymi zgłoskami do swej historii. Dzień ten był przede wszystkim starannie przygotowany od dłuższego czasu. Nie specjalnie chodzi tu o przygotowania natury technicznej. Nie. Ten dzień był, powiedziałbym, głębokim przeżyciem duchowym. Nie od rzeczy było rzucenie hasła, aby cały miesiąc październik poświęcić na przygotowanie tej uroczystości, która ma na celu odnowę i to czysto duchową, wewnętrzną. Tak też się stało. Zbiieraliśmy się przez cały miesiąc październik w naszej kaplicy na nabożeństwa różańcowe. Niejedną dziesiątkę Różańca świętego, odmawianego wspólnie, poświęciliśmy na intencję odnowy duchowej Bractwa. Rano członkinie Bractwa zbierały się na Mszę św., aby ją ofiarować jak również i Komunię św. w tej tak ważnej intencji. Matka Boża pobłogosławiła, bo wszystko ładnie szło od samego początku. Trzydniowe rekolekcje były niejako ostatnim zreasumowaniem wszystkiego. Naszym motto tych rekolekcji, były słowa O. Maksymiliana Kolbe, które ksiądz Proboszcz podsunął Bractwu jako główną myśl.

„Kto kocha Maryję ofiarie, ten siebie zbawi i pomoże innym do zbawienia”. Oto właśnie nam chodzi. Czyż może być piękniejszy cel Bractwa Żywego Różańca Matek?

Ta ofiarność przejawiała się zaraz w milej, zorganizowanej pracy przygotowawczej. Wszystkie członkinie, których było stać i które miały chwilę wolnego czasu, pośpieszyły i stanęły na apel. Podział pracy był łatwy — ofiarność ogólna. Nie tylko członkinie Bractwa stanęły z miłą gotowością do współpracy, ale też młodzież K.S.M.P. ze swymi kierownikami, seniorami, Chór Kościelny z dyrygentem przyjął chętnie obowiązek przygotowania pieśni na Mszę św., na nieszpory i akademie. Dzieci z katechizmu i patronaży pilnie przygotowały wiersze, rolki, tańce. W ostatnim tygodniu po prostu wrzóło w salce tak, jak w pracowni ulu. A wszystko tak miło, bez uwag, każdy jakby wiedział jakiej ma się imać roboty.

Dnia 28 października przybył z Paryża ks. dr Pionnier Zygmunt, aby pomóc księdzu proboszczowi w jego pracy. Tak, że wieczorem tego dnia odbyła się spowiedź wszystkich członkin Bractwa i parafii.

Uroczystość poranna.

Dzień 28 był piękny. Na Mszy św. ranej cisłół był przepelniony. Mszę św. celebrował ks. prob.

T. Derendal. Kazanie bardzo piękne wygłosił ks. Z. Pionnier. Był to dzień Chrystusa Króla. Kaznodzieja położył nacisk szczególnie na obowiązek nasz oddawania chwały Bożej, wdzięczności, dziękowania Bogu, za dary którymi nas obdaruje. Byliśmy tymi słowami przejęci, a przede wszystkim wola była zaangażowana. Więc napewno postaramy się wcielić lepiej w życie te napomnienia. Przed Komunią św. członkinie Bractwa ze swoją prezeską, otoczyły oltarz. Bezpośrednio przed przyjęciem Komunii św. odnowiły przyrzeczenia Bractwa, które są niejako świadomym zaangażowaniem się do pracy w szeregach Akcji Katolickiej. Chór przepięknie wykonał pieśni na cześć Chrystusa Króla.

Uroczystość popołudniowa

Po południu o godz. 14,15 zarząd Bractwa przyjmował gości przybyłych z sąsiednich kolonii, a także i z dalsza. Bardzo miłą niespodzianką dla Bractwa był przyjazd Rodaków z La Machine, kolonii położonej o 100 km. od Montceau-les-Mines. Wyrażamy na tym miejscu wielkie uznanie dla naszych Rodaków z La Machine i cała sympatia dla nich jest po naszej stronie. Brawo kolonia La Machine! Licznie stawili się Rodacy z Les Gautherets z ks. dziekanem Wahrolem na czele oraz z Siostrami Miłosierdzia z Przełożoną na czele.

Witaliśmy Les Baudras. Ks. proboszcz Adamski sam oddał się na usługi młodzieży, aby ich przewieźć na La Saule ze swych parafii Baudras i Le Magny. Bois du Verne przybyło też licznie aby okazać solidarność z La Saule.

O godz. 15,30 wyruszył pochód do kościoła. Ks. Proboszcz przyjmował wszystkich gości przed oltarzem. Rozpoczęto śpiewem „Serdeczna Matko”, następnie odmówiono dziesiątkę Różańca. Gdy duchowieństwo zajęło miejsce dookoła oltarza, ks. Dziekan wyszedł z nabożeństwem. W tym czasie sztandar, trzymany przez chorążę, a otoczony całym zastępem chrześniych, opuszczony nisko, był umieszczony w centrum kaplicy. Nastąpiło poświęcenie. Zaraz też ks. Dziekan skierował do Bractwa kilka słów zachęty, życząc aby wytrwale stały przy tym nowym sztandarze. Wśród duchowieństwa był też bardzo zacny senior, ks. dr Plater-Zyberk, który mimo podeszłego wieku jak i obowiązków duszpasterskich, przybył do La Saule na tę uroczystość. Podczas nabożeństwa kazanie wygłosił ks. dr Zygmunt Pionnier, podkreślając czym jest sztandar. Nawiał do uroczystości Chrystusa Króla, pięknie wykazując nasz obowiązek stania pod sztandarami Chrystusa w służbie wielbienia naszego Króla.

Po nabożeństwie wierni wraz z sztandarem przeszli na salę. Tu punktualnie, jak było przewidziane, rozpoczęła się akademie. Uroczystość otwarła prezeska Bractwa, siostra Jop Leokadia. Powitała wszystkich gości z duchowieństwem na czele, Siostry, nauczycielstwo Jędroszów, Dąbrowskich, p. prezesa

okręgowego P.Z.K. Kaima W. Chór pod batutą p. E. Skrzypczaka wykonał kilka pieśni na cześć Chrystusa Króla. Wprowadziło to w nastrój poważny cale zgromadzenie.

W drugim punkcie był apel Bractwa. Z nowo poświęconym sztandarem, członkinie Bractwa stanęły do apelu przed wszystkimi zebranymi. Tutaj Bernadetta Zyra deklamowała wiersz na poświęcenie sztandaru Bractwa Żywego Różańca Niewiast w La Saule, pod tyt.: „Sztandar Bractwa naszych Matek”.

Teraz na scenę wszedł prezes Okr. P.Z.K. p. Kaim. Bardzo treściwie podał sens dzisiejszego święta Chrystusa Króla. Podał wskazówki w jaki sposób katolicy świeccy powinni pracować w dzisiejszym świecie nowoczesnym nad wprowadzeniem w swoje otoczenie nakazów Chrystusowych. „Rok Wiary” w którym jesteśmy, ma w nas wzbudzić większy zapal do działania. Grupa dzieci z katechizmu ubrana w stroje narodowe stanęła kołem przed widzami. Dominik Mikołajczyk recytował piękny wiersz „Króluj nam Chryste”. Ostatnią zwrotkę podjęły wszystkie dzieci.

W następnym punkcie dzieci z patronaży wystąpiły z dwoma tańcami: krasnoludki oraz krakowiaczek, pod kier. p. Szmatulowej. K.S.M.P. męskie i żeńskie bardzo pięknie przygotowało z kolei przedstawienie oraz humoreskę. Uwydatniony był dość wielki talent aktorów młodych. Niespodzianką dla wszystkich stanowiła poprawna polszczyzna, która wychodzi z ust, trzeba nie zapomnieć, trzeciej generacji.

Nowość, czy jak kto chce atrakcję, stanowiła grupa młodych akordeonistów i zespół młodych K. S.M.P., którzy z wielkim talentem oddali kilka polskich melodii i to przy dozie humoru i artyzmu.

Na zakończenie folklor K.S.M.P. pięknie zatańczył mazura, oberka i poleczkę, bardzo oklaskiwane przez widzów. Wieczorek zakończył się w nastroju b. radosnym. Publika wychodziła ze sali pełna wrażeń i zadowolenia. Takich imprez potrzeba nam więcej. Uroczystość zamknął ks. Proboszcz odpiewaniem hymnu Akcji Katolickiej „My chcemy Boga”.

(deta)

Na poświęcenie sztandaru Bractwa Żywego Różańca w La Saule

Sztandar Bractwa Matek naszych,
kapłan skropił, błogosławił, słowem — darząc go
[odpastami]

Oto jest znak — godło wielu...
bo w okolo niego stoją — Matki nasze!
które patrząc na Maryję Różańcową,
oplatują serca swoje,
śliznąc mową różańcową...

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU

123, Bd. St. Germain — PARIS (6^e). — Tel.: 326-04-42

zaprasza serdecznie rodaków na

wielką sprzedaż gwiazdkową

trwającą przez cały grudzień — codziennie w godz. 10 - 20 bez przerw.

Liczne książki polskie i francuskie * Specjalne wydawnictwa i gry dla dzieci
Piękne szopki i kartki świąteczne * NOWOŚĆ — polskie płyty: kolędy,
muzyka rozrywkowa i poważna * TOMBOLA KSIĄŻKOWA dla wszystkich
klientów (od zakupu min. 15 Fr.)

Tak i w duszy, jak i w sercu, równoległe...
 ta myśl boska się przeplata,
 i nam kaze tajemnicze Zbawiciela medytować...
 Sztandar ten — godło jedności,
 sztandara ten — godło miłości.
 Odtwarza to na nim obraz.
 To Jezus pieszczony na Maryi łonie,
 podaje w Dominika święte dłonie...
 a przez niego wszystkim ludziom w swym Kościele —
 to Różaniec

Przypomina nam to miło,
 Pani piękna w Massabiel —
 i w portugalskiej krainie.
 Mówi do swych dzieci lubych
 z łagodnością i uśmiechem,
 „Odmawiajcie ten różaniec.

Wielbić mego Syna na nim, nie przestaniecie

[ani chwilę”.

Niech ten sztandar przypomina codziennie,
 obowiązkiem świętym,
 abyśmy zawsze do ręki,
 brał święty oręż ten!

Pragniemy z nim maszerować,
 Całe życie z nim bojować,
 Do zwycięstwa chwalebego —
 W królestwie Boga naszego,
 w Niebie.

NIEMCY

Rodakom w Niemczech komunikujemy,
 że

TRADYCYJNE OPLATKI WIGILIJNE

można zamówić pod adresem:

Duszpasterstwo Kat. dla Polaków
 46 DORTMUND-EVING,
 Hessischestr. 197

BELGIA

KRÓTKIE SPRAWOZDANIE Z DZIAŁA- NIA CZŁONKIN BRACHTWA ŻYWEGO RÓŻAŃCA PAŃ I STOW. MEŻÓW KAT. W ANTWERPII

Członkowie polskiej kolonii w Antwerpii po dłuższej przerwie wakacyjnej, z nowymi siłami i zapałem zabrali się w tym roku stosunkowo wcześniej do pracy społecznej.

Już w połowie września młodzież nasza, po przećwiczeniu kilku tańców narodowych z panią B. Amorgaste, wystąpiła z wielką werwą i życiem (czym

zdobyła sobie głośnie oklaski) na święcie urządzone przez O. Franciszkanów. Celem tej imprezy było zebranie funduszu na budowę szkółki dla dzieci w Japonii.

W końcu września zarząd zorganizował „herbatkę przy mikrofonie” dla członków naszych organizacji, aby mogli spotkać się i podzielić swymi wrażeniami z ostatnich wakacji, jak również omówić i ustalić plan pracy organizacyjnej na rok bieżący.

W październiku, po Mszy św. niedzielnej, obchodziliśmy święto Chrystusa Króla. Po pięknym referacie odczytanym przez p. Zarywskiego, młodzież nasza odpiewała pieśń „Jan Wielki Pan”, a następnie wszyscy zaintonowali pieśń ku czci Chrystusa Króla.

Listopad rozpoczęliśmy uroczystą Mszą św., którą odprawił ks. rektor H. Repka. Na zakończenie Mszy św. wszyscy razem modliliśmy się za dusze najbliższych zmarłych. Następnie udaliśmy się na tutejszy cmentarz wojсковy, gdzie po przemówieniu prezesa p. Dalkowskiego i odczytaniu nazwisk polskich żołnierzy spoczywających na tym cmentarzu, modliliśmy się wspólnie z ks. rektorem Repką za dusze wszystkich żołnierzy polskich — poległych za naszą wolność. Na zakończenie uroczystości, złożono wieniec przy pomniku poległych, znajdującym się na tym cmentarzu, jak również po parę kwiatków przy 17 grobach polskich żołnierzy.

Członkini

WIELKA BRYTANIA

25-LECIE

ZWIĄZKU ZIEM WSCHODNICH

Historia Związków Ziemi Wschodnich, po klęsce Polski w 1939 roku, zaczyna się z dniem 31 października 1942 r., kiedy to na Zjeździe w Edynburgu, w Szkocji, utworzono Związek Ziemi Północno-Wschodnich R.P.

W czasie wojny i po wojnie działają w krajach Zachodu dwa Związki regionalne: Ziemi Północno-Wschodnich i Ziemi Południowo-Wschodnich. W r. 1954/55 powstał Związek Ziemi Wschodnich R.P., obejmujący swym programem całość odciętych od Polski Ziemi Wschodnich.

W różnych krajach powstały i powstają nowe Koła Związku lub też Koła poszczególnych miast, rejonów, często działające samodzielnie. Należy oczekiwać, że zmysł taktyczno-organizacyjny doprowadzi do powiązania wszystkich Związków i komórek dotąd nie zrzeszonych w całość światową.

Władze główne Związku rozpoczęły rozmowy z pokrewnymi organizacjami wschodnimi w Londynie, na temat wspólnego uczczenia 25-lecia Związków Wschodnich.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Parafia polska w Lens (rezta z ofiar złożonych w roku 1967, które w całości przyniosły kwotę F. 42.243,79)	760,00
Kuzaj-Budka — Hulluch (P. de C.)	50,00
N. N.	13,00
Zbiórka na Wałnym Zjeździe Związku Polskich Mężów Katolickich w Lens w dniu 15. X. 1967	546,00
Dawniejsi parafianie	10,00
Matuszak — Grenoble (Isère)	100,00
Bezimiennie z Couëron	50,00
Kubicki Antoni — Ste Marie-aux-Chênes (Moselle)	20,00
Majcherczyk — Angevillers (Moselle)	20,00
Ciesielska Zofia — Terville (Moselle)	50,00
Konieczny — Mézières-les-Metz (Moselle)	5,00
Sambor Zofia — Hayange (Moselle)	5,00
Parafia polska w Gautherets — St. Vallier (S. et L.)	1.002,50
Ofiary bezimiennie podczas nabożeństw	1.002,50
Ardyn Teofil i Czesława — Les Gautherets	30,00
Brega Ludwik — Les Gautherets	50,00
Checka Edward — Les Gautherets	20,00
Cichy Jan — St. Vallier	10,00
Ciempla Antonina — Les Gautherets	50,00
Dmuchański Michał — Les Gautherets	10,00
Dmuchański Leon — Les Gautherets	100,00
Drygas — Les Gautherets	50,00
Dudziak Bolesław — Les Gautherets	50,00
Dudziak J. — Les Gautherets	50,00
Jasińska Irena — Les Gautherets	10,00
Jędrasz Stanisława — Les Gautherets	10,00
Skoczylas F. — Les Gautherets	10,00
Strychalska Gabriela — Sanvignes-les-Mines	10,00
S. M. — Les Gautherets	10,00
Vernusu Robert — St. Vallier	10,00
Wira Edmund — St. Vallier	10,00
Wojciechowska — Les Gautherets	20,00
Wojciechowska Edyta — Les Gautherets	10,00
Tymrakiewicz Jan — Acheux-en-Amiénois (Somme)	50,00
Buniowska Franciszka — Genescore (Nord)	50,00
Janowski Franciszek — Sanvignes-les-Mines (S. et L.)	50,00
Mańka Jan — Essarts (S. et L.)	30,00
Barczewski — Baudras (S. et L.)	10,00
Czerwińska — Fenain (Nord)	50,00
Wdowa z Hornaing (Nord)	20,00
Rygus Marianna — Raismes-Sabatie (Nord)	10,00

RAZEM: 3.421,50

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
 C.C.P. : 1804-99 LILLE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI.
 O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
 N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

POLSKA MIEDŹ

Było to w nocy z 28 na 29 września br. Od prawie czterech miesięcy dwie ekipy górników zbliżały się do siebie pod ziemią, drążąc przekoo łączący szyby oddalone o 3.640 m. O pierwszej w nocy runęła ostatnia przeszkoda i dwaj robotnicy podali sobie ręce. Tak polska prasa opisywała narodziny pierwszej polskiej kopalni — „Lubin” — w nowym zagłębiu miedziowym na Dolnym Śląsku.

Miedzi w Polsce brakowało zawsze. Ostatni się wprowadzić podania mówiące, że w średniowieczu wydobywano miedź w Tatrach i w zagłębiu kieleckim. Świadczą o tym nazwy miejscowości: Miedziane, Miedziana Góra, Miedzianka. W wiek elektryczności weszła Polska bez własnej miedzi, warunkującej rozwój energetyki. To też na import tego surowca wydawano w 1928 r. prawie 7 mln dolarów. Zaczęto więc szukać miedzi w kieleckim, na Podkarpaciu, na Wołyniu. Anemiczne poszukiwania przerwała wojna.

W 1945 r. kierownictwo polskiej gospodarki zdawało sobie sprawę, że import miedzi będzie poważnym obciążeniem bilansu handlowego. Przyjęty kierunek rozwoju przemysłu zakładał bowiem duże zużycie miedzi. Potrzebował jej przemysł maszynowy, elektrownie, chemia i niemal każda gałąź wytwórczości. Po wojnie wprowadzono w Polsce ścisłą reamentację miedzi. Przystąpiono do odbudowy zniszczonych przez Niemców kopalni miedzi w rejonie Bolesławca na ziemi wrocławskiej. Nie były to bogate złoża, toteż w sąsiedztwie Bolesławca rozpoczęto poszukiwania nowych zasobów. Choć podziurawiono ziemię jak ser szwajcarski, poszukiwania były cianko bezskuteczne. Postanowiono wreszcie porzucić stare zagłębie i przenieść wiercenia na północ, w kierunku Głogowa.

Miedź objawiła się nagle. Był już rok 1957, siódmy z kolei bezowocnych poszukiwań. Miano już zaprzestać tych robót, gdy nagle świder geologów wierzących w tym rejonie wciągnął miedź. Od pierwszej chwili wiadomo było, że znaleziono naprawdę wielkie pokłady. „Największe w Europie”, „jedne z największych w świecie” — tak nisała prasa o tych odkryciach. Okazało się także, że pokłady miedzi zawierała wiele cennych nierazności towarzyszących: kadm, wolfram, molibden, srebro, nawet złoto.

Był to naprawdę wielki sukces polskich specjalistów. Miedzi na Dolnym Śląsku poszukiwali także Niemcy. Jeszcze w 1838 roku niejaki von Dechen prowadził badania nad Kwisą. Później jego prace kontynuowali Zimmermann i Scupin. W latach 1937-1944 Niemcy zbadali szczegółowo obszar między Bolesławcem i Złotoryją. Badania te pozostały bez rezultatów. Ekipą polskich specjalistów, którym się wreszcie udało, kierował inż. Jan Wyżkowski.

— Znaleźliśmy złoto. Teraz się zaczyna kłopoty... — mówi pesymista w znanej anegdocie.

Z polską miedzią było prawie tak samo. Entuzjaści szybko obliczyli, ile to miliardów dolarów kryją dolnośląskie złoża. Ile nas to będzie kosztowało? — zapytali inni. Inwestycje w kopalnictwie miedziowym są bardzo kosztowne. W końcu wiadomo było jednak, że pieniądze na wydobycie rudy miedziowej muszą się znaleźć. Z pomocą przyszła Czechosłowacja, udzielając Polsce długoterminowego kredytu na budowę zagłębia. Polska będzie spłacać ten kredyt dostawami miedzi.

Budowa kopalni nie była łatwa. Najgroźniejszym przeciwnikiem budowniczych była woda. Występowała ona tu we wnętrzu ziemi pod wielkim ciśnieniem i na

GMACH AMBASADY KANADYJSKIEJ

W Warszawie podpisano kontrakt na budowę nowego, reprezentacyjnego budynku dla ambasady Kanady. W myśl umowy gmach ambasady ma być przekazany do użytku za dwa lata. Będzie to siódmy z kolei obiekt zrealizowany przez CHZ „Cekop” dla placówek dyplomatycznych. Reprezentacyjna siedziba ambasady Kanady stanie u zbiegu ulic Matejki i Pięknej.

TROJACZKI NA DOLNYM ŚLĄSKU

W szpitalu powiatowym w Olawie, na Dolnym Śląsku, przyszył na świat trojaczki — chłopiec i dwie dziewczynki. Niemowlęta oraz ich matka — Czesława Żukiewicz, żona pracownika dolnośląskich zakładów tworzyw sztucznych w Olawie, czują się dobrze.

różnych głębokościach. W każdej chwili groziło zalanie z trudem głębiionych szybów. W okolicy wierconego szybu zainstalowano więc gigantyczne lodówki zamrażające ziemię. Równocześnie obudowywano szyby metalem i cementem. Wojna z wodą kilkakrotnie kończyła się porażką ludzi, ale w ostatecznym rezultacie przyniosła zwycięstwo.

Połączenie szybów — to dopiero początek kopalni. Choć pierwsza ruda wędruje już na powierzchnię, nie są to wielkie ilości. Polska nadal importuje miedź, wydając rocznie kilkadziesiąt milionów dolarów. Trzeba dodać, że w ostatnich latach ceny miedzi wyraźnie zwyżkowały. Na giełdzie nowojorskiej notowane już były ceny 2 tys. dolarów za tonę, chociaż w 1959 r., kiedy rozpoczynało się budowę zagłębia, płacono za nią tylko 650 dolarów. To zestawienie pokazuje, jak pilna jest dla Polski sprawa miedzi.

Przyszły rok będzie przełomowy dla górników i budowniczych nowego zagłębia. W końcu roku mają być przekazane do wstępnej eksploatacji dwie nowe kopalnie: „Lubin” i „Polkowice”. W miasteczku Lubin, które wyrosło na stolicę nowego zagłębia, będzie uruchomiony zakład mechanicznej przeróbki rudy. Zakończy się także budowa huty w Legnicy, która wytwarzać ma 50-60 tys. ton miedzi rocznie. W 1972 r. zakończone będą prace budowlane przy kolejnej hucie, która powstaje w Głogowie. Będzie to obiekt większy od huty w Legnicy.

Jednakże nie tylko do miedzi sprowadza się waga tej inwestycji, jednej z największych w polskiej historii gospodarczej. Na Politechnice Wrocławskiej pracuje się obecnie nad oddzieleniem z wydobywanej rudy innych metali: srebra, kobaltu, kadmu, niklu, wolframu, renu i molibdenu. Naukowcom wrocławskim udało się już opracować ekonomicznie opłacalną technologię odzysku z rudy wymienionych metali. Będą to korzyści uboczne, ale i o nich nie można zapominać, skoro tona kadmu kosztuje 3.500 dolarów.

Miedź przeobraziła życie całego rejonu. Lubin był kilkanaście lat temu małym miasteczkiem, „gdzie diabeł mówi dobranoc”. Wiodło tu żywot 3,5 tys. mieszkańców. Dziś mieszka tu prawie 20 tys. ludzi, a za kilka lat będzie ich dwukrotnie więcej. Nowego centrum Lubina nie nowostydziłoby się żadne wojewódzkie miasto.

Średniowieczny Głogów, w którym niemieccy kronikarze upatrywali dawny ptolemeuszowy gród Luginum, zaczyna swoje trzecie tysiąclecie także pod znakiem miedzi. Miasto, które w 1109 roku wstało się bohaterską obroną przed wojskami świętego cesarstwa niemieckiego, dowodzonymi przez Henryka V, otrzyma jedną z największych w Europie hut miedzi. Prace przy jej budowie już się właśnie rozpoczynają.

Tomasz Walat